Cena 60 groszy Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

WOLNOMYŚLICIEL POLSKI



DZIESIĘCIODNIOWIEC

ROK 7 WARSZAWA — 1934 — 10 STYCZNIA NUMER 2

REDAGUJE KOMITET

Lenin

(Z powodu 10-ej rocznicy śmierci)

Na kuli ziemskiej niema takiego zakątka, w którym byłoby nieznane nazwisko Lenin. Jedni widzieli w nim grozę nienawiści, a drudzy skupili w nim najśmielsze, najbardziej radosne nadzieje.

Czy Lenin był genjuszem? Wielu przeciwników jego zaprzecza temu i, rzeczywiście, nie było w postaci Lenina nic takiego, coby choć w jakimś stopniu czyniło go podobnym do człowieka genjalnego. Niewielkiego wzrostu, łysy, o szerokich plecach i przenikliwych oczach mongolskich, nie różnił się on nazewnątrz niczem zupełnie od przeciętnego człowieka z tłumu. A mimo to było coś w jego oczach, co przykuwało uwagę, co mówiło o świadomej wyższości jego intelektualizmu społecznego.

Prostota, szczerość i skromność Lenina były najznamienniejszym rysem jego charakteru. Był bożyszczem proletarjatu, potrafił porywać za sobą słuchaczy i nakłonić ich do największego przewrotu, jaki znają dzieje ludzkie.

Mówił z prostotą, swobodą i niezmierną wiarą w to, co głosił. Nie próbował układać pięknych zdań. Każde słowo wyjaśniał tak, jakby je trzymał na dłoni. W debatach był on polemistą nieporównanym; zbijał swych przeciwników z zadziwiającym spokojem.

Bertrand Russel wypowiedział się w swoim czasie, że ze śmiercią Lenina zeszedł do grobu jedyny naprawdę wielki człowiek doby współczesnej. „Godzi się przypuszczać, że nasze stulecie wejdzie do dziejów świata jako wiek Lenina i Einsteina, owych dwóch ludzi, którym udało się dokonać olbrzymiej syntetycznej pracy. Lenin w oczach burżuazji uchodził za burzyciela; wielkości swojej jednak nie zawdzięczał on swej burzycielskiej działalności. Był to duch harmonijnie twórczy i filozoficzny".

W podobny sposób wypowiedział się również Bernard Shaw, który paradoksalnie oświadczył, że nadejdzie kiedyś czas, gdy w Londynie wystawią pomnik Lenina obok pomnika Jerzego Washingtona, którego w swoim czasie prasa londyńska obrzucała podobnie niecnemi kalumnjami, jak obecnie Lenina".

Burżuazja przyrównywała go do Dżengis-Chana*), usiłowała mu przypisać mongolskie pochodzenie. A jednak Lenin był typowym rosjaninem, chociaż zepsuł go wpływ niemieckiego socjalizmu.

Zasadniczą linją polityki tego rewolucjonisty było dążenie do obalenia najbardziej reakcyjnej potęgi kapitalizmu i stanowienia o sobie narodów.

Politykę samookreślenia narodów Lenin prowadził z wielką konsekwencją, nieraz zmuszony był pokonywać opór w swych własnych szeregach. Już nawet w czasie wojny światowej w poglądach swych poszedł naprzód o tyle, że godził się na utratę przez Rosję — Polski, Finlandji, Łotwy, Estonji, Litwy, Armenji. „Odmawianie narodom Rosji współczesnej — pisał Lenin w r. 1913 — prawa samookreślenia jest niewątpliwym oportunizmem i odsuwaniem się od walki z wszechpotężnym dotychczas czarnosecinnym i wielkorosyjskim nacjonalizmem".

„Trudno jest malować portret Lenina — pisze M. Gorkij. Prosty był on i szczery, jak wszystko to, co było przez niego mówione. Lubił wszystko, co wesołe i śmieszne. Śmiał się całem ciałem, dosłownie wybuchał śmiechem aż do łez".

„Lubił — pisze dalej M. Gorkij — muzykę i książki. Z literatury rosyjskiej podziwiał Turgeniewa, Tołstoja, Czernyszewskiego, w muzyce ulubionem dziełem była dla niego sonata Beethovena „Appassionata". Nieraz mawiał:

— Nie znam niczego większego ponad Appassionatę. Mógłbym jej słuchać codziennie. Jakaż nadludzka muzyka! Z dumą powtarzam sobie: — oto jakie cuda mogą być dokonane przez ludzi!

Poczem, przymykając oczy i uśmiechając się smutno, dodawał:

*) Dżengis Chan, wódz tatarski, jeden z najdzikszych najeźdzców i niszczycieli Rosji, użyty tu jako symbol burzycielstwa.

— Ale często słuchać muzyki nie mogę. Denerwuje mnie, ciągnie coś człowieka, żeby mówić małe, miłe głupstewka i przesuwać ręką po włosach ludzi, którzy choć pogrążeni w ohydnem piekle, mogą tworzyć rzeczy tak piękne.

Dziś nie wolno pieścić nikogo — ugryzą w rękę. Dziś trzeba bić ludzi po łbach, bić bez litości, mimo że nasz ideał jest wrogi wszelkiemu gwałtowi. Trudna, okrutnie trudna misja".

Lenin był człowiekiem jednym z najrealniejszych na świecie. Dla niego istniał tylko cel—tworzenie nowego poglądu na świat. Miał przed sobą walkę i musiał zwyciężyć za każdą cenę.

Gorkij wspomina, że dość często mawiał z Leninem o okrucieństwach rewolucji.

„A cóż wy chcecie? — gniewnie na to odpowiadał Lenin. Czyż możliwy jest jakikolwiek humanitaryzm podczas tak zażartej walki? Czy możemy sobie pozwolić na łagodność i wspaniałomyślność teraz, kiedy Europa nas blokuje, kiedy zawiodły nas nadzieje na pomoc proletarjatu Europy, kiedy ze wszystkich stron kontrrewolucja dławi nas? Więc nie mamy prawa się bronić? Nie, darujcie, nie jesteśmy głuptasami! Wiemy dobrze, czego chcemy — i nikt nam nie może zabronić robić tego, co uważamy za wskazane!"

Lenin jest rewolucyjnym reformatorem Rosji, twórcą nowego człowieka. Dzieło jego należy uważać za dalszy etap pewnego historycznego procesu; Lenin bowiem jest właściwie — choć na pozór wydać się to może niedorzecznością — prawdziwym wykonawcą testamentu politycznego, pozostawionego Rosji przez Piotra Wielkiego. Charakterystycznem jest, że właśnie Lenin sprzeciwiał się przemianowaniu Piotrogrodu, zaznaczając, że Piotr Wielki był pierwszym rewolucjonistą na tronie, że zatem pamięć jego uczczoną być powinna nawet i ze strony rewolucjonistów-bolszewików.

* * *

Włodzimierz Iljicz Uljanow, znany całemu światu pod pseudonimem — Lenin, urodził się w r. 1870 w Symbirsku, gdzie ojciec jego był inspektorem szkół ludowych.

Z ruchem rewolucyjnym Lenin zetknął się jeszcze w gimnazjum, dzięki swemu bratu, Aleksandrowi, który w r. 1887 za udział w zamachu na cara Aleksandra III został stracony na szubienicy. W tym samym roku wstępuje Lenin na wydział prawny uniwersytetu w Kazaniu. W czasach uniwersyteckich wyzwala się stopniowo z pod ideowego wpływu narodowolców i staje się już na całe życie konsekwentnym marksistą. A przedewszystkiem tragiczny los brata oddziałał silnie na Lenina i niemało przyczynił się do tego, że stał się nieubłaganym wrogiem caryzmu.

Ukończywszy uniwersytet w r. 1891, szybko porzuca praktykę adwokacką i poświęca się całkowicie sprawie robotniczej, organizując „Związek walki o wyzwolenie klasy robotniczej".

Już wówczas (1892—94) reprezentował w socjalizmie rosyjskim kierunek rewolucyjny, przeciwstawiający się socjalizmowi legalnemu, lub raczej dążącemu do legalności.

W r. 1895 wyjechał do Berlina, gdzie brał żywy udział w zgromadzeniach robotniczych, następnie zaś przebywał w Szwajcarji, gdzie spotkał się z Plechanowem, Akselrodem i Wierą Zasulicz.

Gdy wrócił do kraju, został aresztowany i jako niebezpieczny rewolucjonista zesłany na Syberję do wsi Szuszenskoje, gubernji jenisiejskiej.

Wkrótce przybyła tu żona jego, Nadzieja Krupska. Czas syberyjskiego wygnania pędzili z pożytkiem. Tu w ostatecznej formie skrystalizowały się myśli Lenina i ułożony został plan jego działalności na przyszłe życie. Pisał i tłumaczył wraz z Krupską broszury Webba, Marxa, Engelsa i Kautskiego. W długie zimowe wieczory przeczytał niezliczoną ilość książek filozoficznych i społecznych, a kiedy przemęczył się studjowaniem, szukał wytchnienia w poezjach Puszkina, Lermontowa i Niekrasowa.

Ze „Wspomnień“ Krupskiej dowiadujemy się, że oprócz Lenina we wsi tej było tylko dwóch zesłańców — łódzki socjaldemokrata, kapelusznik, polak, Promiński, z żoną i sześciorgiem dzieci i putiłowski robotnik, finlandczyk, Engberg. Byli to sympatyczni ludzie. Promiński często bywał u Lenina i śpiewał razem z nim polskie pieśni rewolucyjne: „Ludu roboczy, poznaj swoje siły“, „Pierwszy maja“ i inne.

W r. 1900, po powrocie ze Syberji, Lenin wyjeżdża zagranicę i pozostaje tam jako emigrant. Głównie mieszkał w Monachjum, Genewie, Paryżu lub Londynie, wydając wspólnie z Martowem i Potresowem dziennik „Iskra“, który miał odegrać wielką rolę w rosyjskim ruchu rewolucyjnym. Jako dewiza dziennika tego były zamieszczone słowa Puszkina, odnoszące się do powstania Dekabrystów: „Z iskier płomień wybuchnie“. Jednocześnie bierze czynny udział w pracach organizacyjnych Rosyjskiej Socjalno-Demokratycznej Robotniczej Partji i na zjeździe londyńskim w r. 1903 zdobywa większość (bolszewiki), jako przedstawiciel odłamu rewolucyjnego, w przeciwstawieniu do ugodowej mniejszości (mieńszewiki).

Rozłam londyński był właściwie narodzinami „bolszewików“, którzy w przyszłości mieli odegrać taką olbrzymią rolę w dziejach świata.

W r. 1905 Lenin wraca do Rosji. Rzuca wówczas hasło bojkotu Dumy państwowej, tej carskiej parodji parlamentu i tworzenia rad robotniczych (sowietów). Po stłumieniu rewolucji — w latach 1906 i 1907 — ukrywa się w Finlandji, kierując stamtąd partją bolszewików w Rosji. Potem przenosi się do Szwajcarji.

W r. 1912, widząc wzmagający się w Rosji ruch robotniczy, osiedla się na pograniczu rosyjskiem — w b. Galicji. Mieszkał wówczas w Krakowie, a częściowo w Poroninie i Zako-

panem. Wojna światowa zastała go w Białym Dunajcu. Jako obywatel rosyjski został on aresztowany i osadzony w Nowym Targu (28 lipca 1914 r.); wkrótce jednak uzyskał wolność i wtedy już wyjechał do Szwajcarji. Osiedlił się w Zurychu, w dzielnicy robotniczej, gdzie zamieszkał u biednego szewca, w małym pokoiku, razem ze swą żoną, która mu nieodstępnie towarzyszyła we wszystkich podróżach. Była mu najwierniejszą towarzyszką życia i jego sekretarką. „Ta kobieta — pisze Klara Zetkin — w swej purytańskiej poprostu skromności, z gładko przyczesanemi włosami, w skromnej sukience bez żadnych ozdób, wyglądała na żonę robotnika rosyjskiego. I później nawet, gdy mąż jej jako wszechwładny dyktator panował na Kremlu, nie zmieniła ona ani ubioru ani trybu życia, unikając wszystkiego, coby wyglądało na reprezentację". Brała udział w pracach Lenina, zajmowała się popieraniem oświaty ludowej i wychowaniem oraz propagandą socjalizmu.

Wobec wojny światowej Lenin zajął wrogą postawę. W Europie partje socjalistyczne były w rozsypce. Większość znanych przywódców w różnych krajach poparła swe rządy i głosowała za kredytami wojennemi. Międzynarodówka socjalistyczna była poprostu rozbita. W Szwajcarji odbyły się dwie konferencje socjalistyczne, jedna w Zimmerwaldzie (w m. wrześniu 1915 r.), a druga w Kienthalu (w m. kwietniu 1916 r.), w celu określenia polityki proletarjatu do wojny imperjalistycznej. Lenin gwałtownie wystąpił na obu zjazdach przeciw socjalistom-szowinistom, których nazwał zdrajcami Sprawy; żądał bardziej ostrych sformułowań, niż jego większość, i nawoływał do przeistoczenia wojny imperjalistycznej w wojnę domową. Konferencję „cymerwaldzką" należy uważać za narodziny międzynarodówki komunistycznej.

Po otrzymaniu wiadomości o wybuchu rewolucji lutowej 1917 r., Lenin wysyłał ze Szwajcarji płomienne artykuły p. t. „Listy zdaleka" do gazety „Prawda", w których ostrzegał swoją partję przed rządem tymczasowym, radził nie mieć najmniejszego zaufania, a zwłaszcza nie popierać go. Lenin czynił starania o pozwolenie na wyjazd do Rosji. Rządy państw sprzymierzonych z Rosją zabroniły mu przejazdu przez swoje kraje. Najkrótsza droga prowadziła przez Niemcy i Szwecję. Uświadomił sobie Lenin, że posypią się na niego oskarżenia burżuazji o zdradę ojczyzny, lecz na to nie zwracał uwagi. Nie wahając się, postanowił obrać tę właśnie drogę przez Niemcy.

Internacjonaliści szwajcarscy z Fr. Plattenem na czele skomunikowali się z przywódcami lewego skrzydła niemieckiej socjaldemokracji, którzy wyjednali u generała Ludendorffa zezwolenie na przejazd przez terytorjum niemieckie dla Lenina, Krupskiej, Zinowjewa, Sokolnikowa, Radka i wielu innych. Przed wyjazdem Lenin zaprosił do Berna internacjonalistów wszystkich państw, aby stwierdzili protokularnie cele i warunki przejazdu rosyjskich rewolucjonistów przez Niemcy,

a to dlatego, żeby usprawiedliwić ten czyn przed międzynarodową klasą robotniczą.

Otrzymawszy przepustki, Lenin z towarzyszami na granicy szwajcarskiej wsiadł do niemieckiego wagonu i ruszył w drogę. Wagon ten został jednak zaplombowany przez władze niemieckie. I dlatego właśnie podróż tę wykorzystywano potem niejednokrotnie, aby napiętnować Lenina, jako płatnego agenta rządu niemieckiego. Słowem, kampanja na temat „zaplombowanego wagonu", w którym przyjechał Lenin do Piotrogrodu, trwała dość długo.

„Lenin — czytamy w pamiętnikach L. Trockiego — wykorzystał wyrachowanie Ludendorffa, mając na względzie swoje wyrachowanie. Ludendorff mówił sobie: Lenin obali patrjotów, a potem ja zduszę Lenina i jego przyjaciół. Lenin zaś mówił sobie: pojadę wagonem Ludendorffa, a za przysługę zapłacę mu po swojemu".

I to jest fakt historyczny.

Przybycie Lenina do Piotrogrodu stało się hasłem demonstracji tłumów — robotników i zrewolucjonizowanych żołnierzy. Był przekonany, że w Piotrogrodzie zostanie aresztowany przez rząd Kiereńskiego i odstawiony do więzienia. Tymczasem opanowało go zdziwienie, kiedy na dworcu finlandzkim w Piotrogrodzie, 3 kwietnia 1917 r., przywitały go niezliczone tłumy wielbicieli. Na przywitanie Lenin wygłosił mowę, w której zaznaczył wyraźnie, że zadaniem bolszewików powinno być natychmiastowe objęcie władzy państwowej, celem zrealizowania swego programu z hasłem „Władza — radom, ziemia — chłopom, pokój — ludom, chleb — głodnym".

Pierwsze próby przewrotu w lipcu 1917 r. nie udały się bolszewikom, lecz za to 7 listopada dokonano rewolucyjnego powstania, stwarzając „rząd robotniczy i chłopski", opierający się na Radach Delegatów Robotniczych, Chłopskich i Żołnierskich.

Po tem wielkiem zwycięstwie rewolucji bolszewickiej Lenin został wybrany przez komitet rewolucyjny na przewodniczącego Rady komisarzy ludowych.

„Wystarczył — pisze René Miller — jeden przelotny epizod z rewolucyjnych dni 1905 r., zwołanie rady robotniczej w Petersburgu, — by w umyśle Lenina zakiełkowała myśl o nowej zupełnie formie państwowości, o republice sowietów. Wszyscy inni rewolucjoniści dążyli zawsze do tego czy innego systemu parlamentarnego; jeden Lenin tylko postanowił zerwać zupełnie z parlamentaryzmem, a w ślad za tem z demokracją, — i na systemie rad ufundować dyktaturę proletarjatu. I świadczy to o olbrzymim talencie organizatorskim Lenina, który każdy podziwiać musi, bez względu na to, jak się do systemu tego sam osobiście odnosi, że potrafił myśl swoją w czyn wprowadzić, przebudować w ciągu paru lat, w ciągu

miesięcy prawie, państwo ze 150 miljonami mieszkańców, właśnie według tego systemu radzieckiego".

Olbrzymia ta praca zniweczyła jego cały organizm. Zmarł w sile wieku, dnia 21 stycznia 1924 r., w Gorkach pod Moskwą.

„Lenin — według słów L. Trockiego — był genjuszem, okazem genjusza ludzkiego w całem znaczeniu tego słowa. Lenin nie był jednak maszyną do rachowania, nigdy nie robiącą błądów. Robił ich znacznie mniej, niż zrobiłby każdy inny człowiek na jego miejscu. Lenin popełniał błędy, wielkie błędy, odpowiadające tytanicznemu rozmachowi całej jego pracy".

Marxizm był jego żywiołem, na tem polu był niezwyciężony, i nie było siły na świecie, zdolnej odwieść go od tego światopoglądu, który sobie przyswoił. Przejął ideę dyktatury proletarjatu od Marxa. Znalazł ją w Manifeście Komunistycznym i rozwinął ją, budując na tej podstawie cały system, dostosowany do właściwych warunków psychiki rosyjskiej. „Wolność — powiada Lenin -- jest przesądem burżuazyjnym. Dopóki istnieje państwo, niema wolności. Kiedy będzie wolność, nie będzie państwa".

Należy zaznaczyć, że Lenin pisał stylem jasnym. Potępiał namiętnie wszelkie piękne słówka, uważając je za oznakę niedołęstwa i próżni umysłowej. Cenił tylko najprostszy sposób wyrażania się i sam zawsze używał zarówno w piśmie jak i w mowie słów i zdań zupełnie zrozumiałych, nieraz nawet grubiańskich.

W sprawach wyznań religijnych Lenin występował z całą zaciętością. „Państwo nie powinno się zajmować sprawami religji, a związki wyznaniowe nie powinny być złączone z władzą państwową. Każdy obywatel powinien mieć zupełną wolność w wyznawaniu tej lub innej religji, albo też nie uznawać żadnej z nich, to jest być ateistą, jakim przeważnie bywa każdy socjalista. Całkowite oddzielenie kościoła od państwa — oto żądanie, które wysuwa proletarjat socjalistyczny państwu współczesnemu".

Niezależnie od czynnej pracy politycznej poświęcał się Lenin badaniom teoretycznym, ekonomji politycznej, socjalizmu i filozofji społecznej. Rezultatem tego jest długi szereg dzieł: „Kwestja rolna w Rosji w końcu XIX wieku", „Rozwój kapitalizmu w Rosji", „Co robić?", „Materjalizm i Empirjokrytycyzm", „Rewolucja rosyjska lat 1905 — 1907", „Imperjalizm jako najnowszy etap w rozwoju kapitalizmu", „Teorja Marxizmu", „Walka z reakcyjną filozofją", „Państwo a rewolucja", „Dziecięca choroba lewicowości".

Takim olbrzymem twórczym był Lenin. Obudził Rosję, która już nie zaśnie.

* * *

Jakkolwiek Lenin daleki jest od naszego poglądu na istotę wolnej myśli jednak w dziesiątą rocznicę jego śmierci należy, objektywnie rzecz biorąc, przyznać, że wśród tych krwawych walk domowych zdołał on wprowadzić Rosję na nowe tory, zmyć z oblicza rosyjskiego ciemnotę i fanatyzm i pogłębić świadomość społeczną. Słowem, powołany był do założenia podwalin pod nową społeczność ludzką

Nie idzie nam tutaj o słuszność tego przekonania, na którego korzyść przemawiają istotnie poważne argumenty; idzie nam, wolnym myślicielom, przedewszystkiem o zrozumienie rzeczy, która stała się faktem dokonanym. Carat i dynastję Romanowych zwalił Lenin w gruzy, pozostaje tylko kolosalna praca do spełnienia dla rewolucji w Rosji. I na to właśnie państwo wielkich eksperymentów świat cały patrzy i oczekuje wyniku jego przebudowy.

W r. 1909 Stanisław Brzozowski pisał te słowa: „Tylko ten, kto zrozumie, że Rosja, to nie jest nasza zmora nocna, zły duch, widmo zesłane nam na próbę, nie żadna marjonetka ani maska w kształcącym narody teatrze „Opatrzności", lecz fakt życia olbrzymiej, wielomiljonowej masy ludzkiej; tylko ten, kto zastanawia się nad tem, że masa ta w żadnym razie nie zginie, lecz żyć będzie i przekształcać się; i badać będzie z najgłębszem przejęciem się przyszłość tego niesłychanego przetworzenia;—może zdać sobie sprawę z całej konieczności wytężonej pracy. Rosja przekształca się, wstępuje w nową fazę swego istnienia i będzie żyła teraz w większej harmonji między myślą i świadomą wolą, a ekonomiczną koniecznością; zmienia sposób swej kulturalnej uprawy na inny, o wiele racjonalniejszy. Nie wolno nam tego lekceważyć".

Tak pisał Brzozowski 25 lat temu. Są to bardzo słusznie i mądre słowa. Podpisuję się pod niemi.

W. Poniecki

Sztuka a tradycyjny pogląd na świat

„Można oszukać człowieka, ale nie da się oszukać interesów zbiorowych".
Balzac

Pogląd na świat, jaki usiłowała — dość skutecznie — narzucić całemu społeczeństwu panująca ongiś nad umysłami organizacja kościelna, przestał dziś odpowiadać zupełnie stanowi umysłów, wyzwolonych z ciemnoty przez oświatę i postępy wiedzy. Jest on jednak narzucany w dalszym ciągu, jako... światopogląd „narodowy", w myśl tradycji nieubłaganej i nietykalnej.

Któż stoi dziś na straży tej nietykalności, komu to jest potrzebne?

Klerykalny pogląd na świat odziedziczyła po szlachcie, jako narodową tradycję, nowa klasa posiadająca, burżuazja. Logika klasy posiadającej widocznie pozwala jej uważać się zawsze za cały naród. Dlaczegóż jednak klasie posiadającej zależy na tem, aby ~~na~~ klerykalny pogląd na świat narzucić całemu społeczeństwu? Dlaczego ona właśnie stoi na straży *nietykalności* tradycji?

Rzecz zrozumiała, że pogląd na świat klasy posiadającej jest z reguły konserwatywny, wyklucza możliwość zmian w istniejącym „porządku“ społecznym i apoteozuje tradycję, aby zachować przywileje i stan posiadania. Tak samo wszelkich zmian, wszelkiej krytyki rozumu, wszelkiego postępu obawia się kler — i stąd pochodzi *wzajemna* opieka czynników konserwatywnych.

Nie kto inny, tylko *ksiądz* Szmigielski odczytał publicznie w Radzie Miejskiej stolicy buntowniczą odezwę *narodowego* koła *gospodarczego*, według której laureat... stolicy, Tadeusz Boy-Żeleński, świetny artysta, zasłużony literat (słuchajcie!) „zdobył rozgłos *cyniczną* propagandą *rozkładu i* rozprzężenia moralnego, godzącą w *najświętsze* uczucia i *najszanowniejsze tradycje* polskiego chrześcijańskiego społeczeństwa“.

Ta ponura, iście średniowieczna napaść czterdziestu „narodowych“ ojców miasta z księdzem na czele nie pozbawiona była zresztą pewnej paradoksalności. Cóż to godzi w „najświętsze“ uczucia? Propaganda rozkładu moralności, opartej na zakłamaniu i tolerującej wyzysk człowieka przez człowieka? Ależ ona rozkłada się sama, wraz z ustrojem nierówności społecznej! Nic nie pomogą „najszanowniejsze“ tradycje. Jeśli ktoś propaguje jej rozkład, to tem samem toruje drogę nie rozprzężeniu moralnemu, ale sprawiedliwości, etyce, poczuciu godności człowieka i najwyższej wartości duchowej — kulturze.

Oto próbka klerykalno-burżuazyjnego poglądu na świat i jego stosunku do wolnej myśli, do twórczości, do życia. „Tradycyjny“ pogląd na świat — przy śmiałem spojrzeniu prawdzie w oczy — jest nie do przyjęcia dla ludzi, którzy wiedzą o szkodach, jakie Polska i jej kultura poniosły już za panowania w ciągu całych stuleci kościoła nad życiem duchowem narodu.

Bezspornym faktem jest, że w dużej mierze naskutek okupacji kleru kilkadziesiąt pokoleń nie mogło wydać w wielkiej i bogatej Polsce sztuki *samoistnej*, że szlachta żyła kulturą obcą, a lud — z musu — poza kulturą wogóle.

Dla ilustracji przytoczę kilka zdań z książki Artura Górskiego p. t. „Ku czemu Polska szła?“

„Samorodnemu życiu Polski — pisze Artur Górski — narzuciła więzy organizacja kościelna, rzymska i pogwałciła du-

szę narodu. W X stuleciu czesi „nawróceni" przez greków Cyryla i Metodego „nawracają" Polskę dla rzymskiej religji, czyli, inaczej mówiąc, burzą całą kulturę dziedziców ziemi polskiej, pierwotną, żywą i z ducha ziemi płynącą! Biskupi czescy, niemieccy swemi chciwemi rękami narzucają kulturę obcą. Podupada cudowny język piastowy, padają świątynie Światowida „najwytworniejszej budowy — pełne wizerunków — dwoma rzędami słupów opasane" (Saxo Germanik). Giną legendy, zanika podstawa twórczości, własny pogląd na świat. Ginie zrodzony na podłożu walki i współpracy z naturą kult dla sił przyrody, uosobiony w Dadżbogu - Światowidzie-Żywji; ginie niepodległość myśli i uczucia.

„Gdy Ruś posiada już w X wieku swoich narodowych kronikarzy, gdy jej język pogłębia się i wykrysztala w pieśni, nasz język milczy w kronikach, jest u siebie samego uważany za intruza. Śpiew został zastąpiony przez organy od czasów pierwszych Piastów, kiedy obcy kapłan w obcym języku zajmował kościół w posiadanie i naród był milczącym widzem obrzędów".

„Królowie cudzoziemscy zjednywali sobie dostojników świeckich i duchownych, nadając im olbrzymie dobra. W 1374 roku Ludwik Węgierski „osobliwą łaską" wynagrodził uznanie następstwa swoich córek na tronie polskim i uwolnił całą szlachtę i kler od wszelkich prawie podatków i danin! Duchowieństwo kieruje polityką wbrew interesom narodowym, nie dopuszcza do związku z Czechami (bojąc się husytyzmu) proteguje związek z katolickiemi Węgrami, popycha do walki z Turkami dla obrony... katolicyzmu!

„Polska szlachecka, opanowana przez duchowieństwo rzymskie, nie mogła wydać sztuki narodowej. Już w XIII wieku franciszkanie budują wspaniałe klasztory, ale w stylu obcym. Wraz z architekturą napływową sztuki plastyczne wcześnie rozwijają się w Polsce; przeważnie jednak dzieła sztuki przywożone są lub wykonywane na miejscu przez obcych".

„W założonym w 1364 r. przez Kazimierza Wielkiego uniwersytecie w Krakowie, Grzegorz z Sanoka wykłada Wergilego. Wiek XVI wydaje Ostroroga, Długosza, Kopernika. Ale scholastycyzm zachwaścił i utrudnił rozwój polskiej akademji i polskiej twórczości duchowej.

„Na sejmie w Piotrkowie (1534 r.) skarżą się posłowie: „Prosimy, aby nam księża nie bronili imprymować (drukować) po polsku historji, kronik, praw naszych i też innych rzeczy... Tu też nam wielka krzywda widzi się od księży, albowiem każdy język ma w swym języku pisma, a nam księża każą głupimi być".

Okres zwycięstwa reformacji nad katolicyzmem w Polsce odrazu wpłynął uzdrawiająco na duszę polską. Zaczęto usu-

wać łacinę z pisanego słowa, język polski odzyskał swe prawa, mnożą się drukarnie, rozpoczyna się „złoty okres“ piśmiennictwa polskiego, krótkotrwały niestety.

„W XVII w. pojawia się olbrzymia, potworna literatura dewocyjna. Niema tu żadnego polskiego św. Franciszka, są zato relikwie, jak: mleko z piersi Marji Panny, pióra św. Ducha i t. p. Powoli, ale skutecznie wkracza fanatyzm. To cofanie się Polski w średniowiecze doprowadza do powrotu łaciny. I znowu rozwój literatury narodowej ulega przerwaniu. Nasz związek z kościołem łacińskim okupiliśmy drogo*).

Tak ginęła kultura polska, w oderwaniu od mas ludowych; dostępna tylko jednej warstwie szlacheckiej, razem z nią więdła w szponach jezuityzmu.

„Jezuici świadomie dążyli do przyćmienia inteligencji, do umniejszenia ukształcenia w narodzie, dla tem pewniejszego zachowania „prawowierności“, a wyrobili w społeczeństwie dewocję faryzeuszów. Była to religja obiecująca panegirik i wieczne zbawienie fundatorowi klasztoru, choćby był burzycielem ojczyzny“ (Szujski).

Jezuici sami byli burzycielami Polski. „Czasem łączyli się z tronem przeciw najżywotniejszym i najszlachetniejszym dążeniom narodu (obalenie zabiegów Żółkiewskiego w sprawie unji personalnej z królewiczem Władysławem na tronie Moskwy), to znów rzucali się w objęcia szlacheckiego demosu“. „Zajęci jedynie tem, aby utrzymać nienaruszone dogmaty, pobłażali lenistwu, obżarstwu, opilstwu, nie przerażali się bynajmniej ciemnotą“ (A. Mickiewicz).

Trzeba być sprawiedliwym i objektywnie stwierdzić, że wiekowe pogrążenie naszego ludu w ciemnocie za pomocą „książki do nabożeństwa“ przyczyniły się do utrzymania polskości na Śląsku i na Pomorzu, ale to tylko dlatego, że tu katolicyzm szedł w parze z polskością, przeciwko germanizmowi luterskiemu. Oczywiscie niema tak niszczącego żywiołu, któryby nie mógł być nawet pożyteczny (o ile jest ujarzmiony i pokierowany rozumem). Hamulce są potrzebne, gdy się zjeżdża w dół, ale w naszej ciężkiej drodze pod górę, ku podniesieniu kultury, zastosowanie hamulców tradycji mogłoby nas nietylko zatrzymać, albo zepchnąć na dno barbarzyństwa kulturalnego I niemocy państwowej.

„Lud polski — pisał Aleksander Świętochowski — w poezji i deklamacji publicznej nazywa się drzemiącym lub rozbudzonym olbrzymem, zdrowym rdzeniem narodu i t. p., a faktycznie jest bądź poniewieranym i lekceważonym motłochem, bądź też kopalnią, która się egoistycznie wyczerpuje, ale do której nie pozwala się wprowadzić wiele światła i powietrza. Tak zwane „wyższe“ klasy społeczne stanowią warstewkę bardzo cienką i bardzo wyjałowioną. Ponieważ całe

*) Artur Górski: „Ku czemu Polska szła“.

nasze życie historyczne w nich się rozwijało, nasz ruch kulturalny nie jest szerokim rozlewem, lecz prądem w wąskiem łożysku, który miejscami się pogłębia, ale przeważnie ma i bieg płytki, jak we wszystkich społeczeństwach skastowanych, a zwłaszcza klerykalno szlacheckich. W naszym ludzie tkwią wielkie moce, wielkie uzdolnienia, które trzeba wyzwolić z kajdan ciemnoty i nędzy, ażeby się objawiły wspaniale i wzięły udział we wszystkich kierunkach naszej kultury. Jest to faktem, którego nie usunie żadna sofistyka, że niezależnie od warunków zewnętrznych, dziś mogą się utrzymać w walce o byt tylko społeczeństwa istotnie zdemokratyzowane".

W dzisiejszych czasach bezpośredni wpływ kleru na sztukę jest właściwie dość ograniczony. Trudno ustalić np. czy ktoś liczy się dziś z opinjami „literackiemi" księdza Pirożyńskiego lub księdza Szmigielskiego. Pośrednio natomiast tradycyjny pogląd na świat jest niebezpieczny dla kultury społeczeństwa przez to, że wrogi jest on wszelkim nowym prądom w życiu i w sztuce, wszelkim organizacjom, dążącym do wyzwolenia mas z upośledzenia materjalnego i kulturalnego, że obłudnie odwraca uwagę ludu od „spraw doczesnych", od dążeń do piękna, dobrobytu i radości życia.

Gwałtowne, ale nie mniej jednak bezsilne są próby narzucania dziś społeczeństwu i jego twórczości „narodowego", czyli burżuazyjno-klerykalnego poglądu na świat. Jeszcze tak niedawno, kiedy nieliczna klasa „uprzywilejowana", była jedynym odbiorcą sztuki, artyści, chcąc żyć ze swej pracy, zmuszeni byli solidaryzować się, a raczej stwarzać pozory solidarności z ideologją, nie mającą nic wspólnego z duchem współczesności i wrogą sztuce. Byle miernota ostentacyjnie i rzewnie zachowująca „tradycję", z reguły ceniona była wyżej od talentu.

Ponieważ cały handel produkcją artystyczną znajdował się w rękach przedsiębiorców - kapitalistów, a krytyka też całkowicie uzależniona była od kapitalistycznych przedsiębiorstw wydawniczych, przeto ten jedyny odbiorca mógł dyktować warunki. Dla ludu pozostawiony był sennik egipski, książka do nabożeństwa i katarynka, a w naszych czasach patefon.

Na szczęście, wiele zmieniło się w ciągu ostatnich lat niewielu. Szerokie masy, żyjące z pracy własnej, po uzyskaniu równouprawnienia społecznego, oczekują na równouprawnienie materjalne i kulturalne. A jednocześnie tak dziwnie się składa, że dotychczasowy odbiorca — rezygnuje ze sztuki!

Czas wyjść ze ślepego zaułka.

Sztuka dzisiejsza z więzów, które zaczynają opadać same, musi wyzwolić się ostatecznie, aby godnie odpowiedzieć zadaniom nadchodzącego jutra. Nowe społeczeństwo, chcąc mieć żywą niepodległą sztukę, musi oprzeć ją na własnym niepodległym poglądzie na świat. Współczesny pogląd na świat

„z odetchnienia wolnych piersi zrodzony“, buntuje się przeciw tradycji ustroju, opartego na niesprawiedliwości, na niewolnictwie pracy najemnej, przeciwko ustrojowi nierządu, zmuszającemu do sprzedawania nietylko swego ciała, ale i swojej duszy! Buntuje się przeciw tradycji... grobów, obcy mu tamten światopogląd „z kości, z popiołów“. Nie chce podlegać niczemu, prócz życia, które go kształtuje i czyni żywym.

Czas już bardziej stanowczo przeciwstawić się narzucaniu przez klasę posiadającą jej tradycji i „najświętszych“ uczuć „narodowych“.

Gra jest zupełnie wyraźna, żadnych wątpliwości ani jej charakter ani rezultat budzić nie może. Klasa uprzywilejowana materjalnie chce przez narzucenie „tradycyj narodowych“ zwiększyć budzące się „grzeszne“ pragnienia i uśpić świadomość poniżenia szerokich mas, aby w ten sposób przedłużyć swój żywot.

Nie jest to jakieś nowe odkrycie, nowa metoda. Mieszczaństwo francuskie, które w XV i XVI w. wskrzesiło tradycję pogańskiego piękna, a w XVIII w. głosiło wolność badania i ateizm, odniósłszy zwycięstwo nad szlachtą feudalną, opierającą swe panowanie na ciemnocie ludu i religji, stało się samo „świętoszkiem, gorliwie propagującym swoją moralność”, polegającą na tem, że wyzyskiwany nie powinien miec na ziemi żadnych wyższych aspiracyj“. Thiers w r. 1849 mówił: „Chcę wpływ duchowieństwa uczynić wszechmocnym, gdyż liczę nań w sprawie rozpowszechnienia tej pięknej filozofji, która poucza człowieka, iż jest on zesłany na ziemię po to, by cierpiał!...*)

Bez zniszczenia tych przesądów, tak pożytecznych dla jednej klasy „posiadającej“, nie osiągniemy dla sztuki dostępu do całego społeczeństwa.

Przyparty do muru oczywistością zakłamania, przedstawiciel obozu narodowego ściszonym głosem przyznaje się, że on, jako inteligient, myśli inaczej, ale... „religja potrzebna jest dla ludu“. Jest to oczywiście słuszne z punktu widzenia interesów klasy posiadającej, ale nie z punktu widzenia interesów ludu, t. j. większości. Szerokim masom potrzebny jest dobrobyt, kultura, sztuka. Sztuka, jako potwierdzenie piękna i radości życia, jako pokarm niezbędny do rozwoju duszy. A zarówno dla podnie-

---

*) Thiers Ludwik Adolf (1797—1678), historyk i polityk francuski. Rozpoczął od dziennikarstwa. Bywał kilkakrotnie posłem do parlamentu, ministrem, premjerem, a po klęsce 1870 r. pierwszym prezydentem republiki. Po dwóch latach zajmowania stanowiska prezydenta, został obalony przez żywioły klerykalno-monarchistyczne, które głosowały na niego, sądząc, że przywróci monarchję. Z przekonań był burżuazyjnym republikaninem, zwalczającym zaciekle prąd socjalistyczny. Jako taki, był jednym z głośnych pogromców komuny paryskiej. Najcenniejszemi jego pracami historycznemi są: „Historja rewolucji francuskiej“ oraz „Historja konsulatu i cesarstwa“ (pierwszego). *Red.*

sienia i rozkwitu sztuki, jak dla rozkwitu zbiorowego życia potrzebny jest nowoczesny, niezależny pogląd na świat. Smutnie wyglądałaby sztuka i życie w Polsce, gdyby „Rycerz Niepokalanej“ zastąpić miał, dajmy na to, „Wiadomości Literackie“.

Jeżeli o jakiej tradycji można mówić w zakresie życia duchowego, to tylko o tradycji wielkich osiągnięć twórczej myśli i bohaterstwa ducha—wiecznego rewolucjonisty. Jeżeli o jakiem objawieniu i testamencie—to o Testamencie Stefana Żeromskiego, który rzucił nam „wyzwanie na walkę do ostatniego tchu oszustwu, co w masce cnoty i prawa przechadza się po naszym świecie“...

Henryk Juszkiewicz

Moje rozstanie z bóżnicą

Byłem już dwudziestoletnim młodzieńcem, a jeszcze chodziłem w soboty i uroczyste święta żydowskie do bóżnicy.

Czy poto, żeby się modlić? Nie. Towarzyszyłem dziadkowi, któremu nie chciałem robić przykrości przyznaniem się do braku wiary, a przekonać 60-letniego człowieka, że absurdem jest to, w co wierzył przez całe życie i z czem mu dobrze było, było ponad moje siły. Zresztą nie dopiąłbym celu.

Chodziłem więc do bóżnicy i robiłem spostrzeżenia.

Żydowska bóżnica, taka, jakich z pewnością mamy w Warszawie jeszcze kilkaset, pod każdym względem różni się od domów modlitwy wszelkich innych wyznań. Przedewszystkiem jest to przedsiębiorstwo handlowe, z którego żyje jeden lub kilku przedsiębiorców, zwanych z hebrajska gabaj. Taki gabaj pobiera opłaty nietylko za prawo uczęszczania w ciągu całego roku do bóżnicy, ale ciągnie zyski również z pewnych ofiar dawanych podczas wzywania modlącego się do tory, dla odczytania mu przy sobocie lub święcie jednego z siedmiu lub ośmiu fragmentów z przeznaczonego na ten dzień rozdziału. Tego rodzaju wezwanie nazywa się „alija“.

W szczególnie uroczyste święta „alije“ są sprzedawane w drodze najformalniejszej licytacji i dany fragment tory zostaje odczytany temu, kto najwięcej ofiaruje*).

---

*) Jest to najwstrętniejszy moment w czasie religijnego nastroju całego modlącego się zespołu. Tora, owa „święta“ księga, około której zbiega się cała 40-o wiekowa myśl żydów, a która należy z natury rzeczy do całego żydostwa, staje się objektem uprzywilejowanego handlu na rzecz „więcej dających“. Nie ulega wątpliwości, że lwia część modlących się żydów, z braku u nich innych widomych wyobrażeń boga lub ich namiastek (do czego w innych religjach służą wizerunki i posągi matek boskich, synów bożych, świętych pańskich i t. p., zastępujących w całości pojęcie samego boga), jest uczuciowo związana ze zwitkami pergaminu (z t. zw. „rodałami“) i przepisanym na nim tekstem tory. Gdy więc rozpoczyna się podczas nabożeństwa licytacja za „zaszczytne“ funkcje około bożka-rodałów, a więc za wyjęcie ich z szafki, przeniesienie

Po odczytaniu fragmentu, „gabaj" zaczyna karotować swoją ofiarę błogosławieństwami, zwanemi „mi szebajruch" od pierwszych dwóch wyrazów tej modlitwy, które po polsku znaczą: „Ten, kto błogosławił..." Gabaj wie, że ludzie są próżni i nikt z tych, którzy kupili „aliję", nie odmówi, gdy mu się zaproponuje błogosławieństwo dla żony, dla córki, dla syna, dla całej rodziny lub dla wszystkich modlących się w danej bóżnicy.

Prawdziwym wszakże sezonem dla przedsiębiorców modlitewnych i handlarzy błogosławieństwami są święta t.zw. Nowego Roku i Sądnego Dnia, ogólnie znane pod nazwą „strasznych dni" — „jomim nauroim".

Jest wielu żydów, którzy przez cały rok żadnych praktyk religijnych nie spełniają i uważają, że wystarczy, gdy w ciągu trzech dni, tych „strasznych dni", będą szukali pojednania z niebem. Na kilka dni przed Nowym Rokiem — „Rosz Haszana" — wynajmują oni miejsca w bóżnicy, płacąc ceny, jakie im przedsiębiorca podyktuje.

W te trzy „straszne dni" w każdej bóżnicy dzieją się c u d a. W lokalu, w którym w normalną sobotę modli się pięćdziesiąt osób, w „straszne dni" modli się sto, a nawet 150 osób. Można sobie wyobrazić, jakie jest tam powietrze, zwłaszcza w wigilję Sądnego Dnia czyli w t. zw. wieczór Kol-Nidrei, gdy jarzy się sto lub więcej świec, a modlący się zdejmuje obuwie...

Już nie pamiętam, w którym to działo się roku, gdy w „straszne dni" w bóżnicy, do której chodziłem z dziadkiem moim, pojawił się niejaki W., o którym wiedziałem, że jest właścicielem komfortowego lupanaru przy ul. Widok, osobistość przed 30 latami popularna w Warszawie.

Przed przystąpieniem do czytania tory odbyła sie sprzedaż z licytacji „alijos". Jedną „aliję" kupił W. Mógł łatwo innych przelicytować, gdyż miał łatwe i duże dochody...

Z niecierpliwością czekałem dalszego ciągu.

W. został wezwany do tory. Odczytano mu właściwy fragment, poczem nastąpiło naciąganie na błogosławieństwa. Drżałem na myśl, że zechce on zakupić „mi szebajruch" dla każdej swojej poszczególnej pensjonarjuszki. Nie, tego nie było. Zakupił błogosławieństwo dla swojej „czcigodnej" małżonki i dla siebie.

---

na inne miejsce w bóżnicy, zdjęcie sukienki z bożka, rozwinięcie kijków, pocałowanie środka pergaminu (bo zewnętrzną stronę, a więc sukienkę rodałów, wszyscy b e z p ł a t n i e c a ł u j ą), a w końcu co „najważniejsze", za bezpośrednią obecność przy rodałach podczas głośnego odczytywania poszczególnych wersetów, wówczas ów „zaszczyt" jest związany z możnością lub niemożnością opłacania tego „honoru".

Licytują więc między sobą tylko bogacze, licząc, że będzie im to zaliczone „na dobro" w buchalterji boskiej, natomiast ubogi żyd, patrząc na tę komedję, nie śmie nawet marzyć, że i on zdoła kiedyś przelicytować pieniężnie opisany „zaszczyt". I tu, tak jak wszędzie, „najważniejszą" osobą jest puryc, mogący za pieniądze kupić sobie względy u p. boga.

Red.

I słuchałem, jak „gabaj“ wobec zgromadzonych modlących się i przy otwartej torze wzywał błogosławieństwa nieba... „dla wszelkich poczynań“ W.

Gabaj doskonale wiedział, jaki „interes“ prowadził W. i jakie były jego „poczynania“.

Miałem dosyć bóżnicy. Dziadek, któremu rzecz całą przedstawiłem, zrozumiał mnie. Sam przeniósł się do innej bóżnicy, do której już mu nie towarzyszyłem.

Roman B.

Chrześcijańskie mity

(ciąg dalszy)

Proces Jezusa, Pawła i Piotra

a) Proces Jezusa

Wątek o pojmaniu i przesłuchiwaniu Jezusa odchylił się od wątków o pojmaniu Józefa i Hamana. Złożyły się na to przyczyny historyczne: władza w okresie, w którym umieszczono sprawę Jezusa, nie znajdowała się w jednem ręku, ale w kilku, dlatego poruszono wogóle cztery osoby, które jednak można zredukować do dwóch, jako przedstawicieli władzy politycznej i religijnej. Rozpatrzmy ową opowieść w ujęciu czterech ewangelistów.

Pojmany Jezus zostaje przedstawiony ówczesnym władzom, a więc najpierw arcykapłanowi Kajfaszowi w jego pałacu. Zarzucają Jezusowi myśl zburzenia świątyni, na co Jezus milczy. Zeznaje, iż się uważa za syna bożego i że będzie siedział po prawej stronie siły i że przyjdzie w chmurach niebieskich. Skazują go za bluźnierstwo na śmierć. Zostaje opluty i zbity (Mt XXVI 57—67). Według Jana XVIII 13 przyprowadzono Jezusa przed Kajfaszem do jego teścia, Hannasza, który go odsyła do Kajfasza. Następnie od arcykapłanów (był tylko jeden) zaprowadzono Jezusa do hegemona Peilata (Mt XVII 1), do pałacu—praetorjum (J XVIII 28). Tu podczas przesłuchania chodzi o stwierdzenie, czy Jezus podawał się za króla żydów. Na to Jezus nic nie odpowiada. Według Łukasza Piłat odsyła Jezusa do Heroda przypadkiem bawiącego w tych dniach w Jerozolimie, dowiedziawszy się, że Jezus jest galilejczykiem i że zatem podpada pod jego władzę. Herod jednak z powrotem odsyła Jezusa do Piłata, Piłat stosuje karę chłosty. A więc władze duchowne przesłuchują Jezusa z religijnego przestępstwa (bluźnierstwa), władza natomiast polityczna z politycznego (czy uważa się za króla?). Jezus przyznaje się tylko do pierwszej kategorji „przestępstw“ („syn boży“). Pomimo więc, że Jezusa przesłuchiwało osób aż cztery (Hannasz, Kajfasz, Piłat, Herod, Piłat drugi raz), to jednak w rachubę wchodzą tylko dwie,

t. j. Kajfasz jako władza duchowna i Piłat jako władza polityczna, gdyż inne postacie są wspomniane tylko bądźto przez Jana (Hannasz) lub Łukasza (Herod). Jest to więc urozmaicenie pierwotnego zrębu w szczegóły uboższego. Obie władze, duchowna i polityczna, redukują się w pokrewnych wątkach do jednej.

b) *Proces Pawła*

Procedura podobna do stosowanej do Jezusa. Najpierw poruszono tysiącznika—miliarcha (tribunus cohortis), imieniem Claudius Lysias, który go odstawia do obozu i przedstawia jako obywatela rzymskiego za namową rotmistrza (hekatontarchos-centurio) radzie kapłanów, jako władzy religijnej, (archierens—princeps sacerdotum), której przewodniczącym był Ananias. Skutkiem doniesienia o spisku na życie Pawła, Ananias wysyła go w otoczeniu wojska do Caesarei do starosty Judei (hegemon—praeses) Feliksa, ulubieńca Nerona, wyzwoleńca Klaudjusza. Umieszczono Pawła w pałacu (praitorion-praetorium) Heroda, zbudowanym przez Heroda W., gdzie był urząd rzymski. Po 5 dniach przybył Ananias z retorem (orator) Tertullusem. Tu zostaje Paweł strzeżony przez rotmistrza (hekatontaerem—centuriona) aż do przyjazdu Claudiusa Lysiasa, a potem jeszcze raz przesłuchany przez Feliksa i jego żonę Drusillę, następnie wysłany po 2 latach więzienia następcy Feliksa, Portiusowi Festowi, a ten przedstawia go w Cezarei królowi (basileus-rex) Trachonidy, Agryppie II i jego siostrze i żonie zarazem, Bernice, który odesłał Pawła do cesarza w Rzymie.

Gdy zestawimy obie procedury, to zobaczymy w nich pewne podobieństwa.

Procedura wobec Pawła:	Procedura wobec Jezusa:
Paweł powiada w Milecie, iż wyrusza do Jerozolimy nie wiedząc, co tam go ma spotkać, ale ma przeczucie, że go tam czekają „więzy i utrapienie“ (Dz. Ap. XX 22-23).	Jezus zapowiada przed wkroczeniem do Jerozolimy, że „syn człowieczy będzie wydany, aby był ukrzyżowany“ (Mt XX VI 2).
Paweł przez braci został po przybyciu do Jerozolimy „wdzięcznie przyjęty“ (Dz. Ap. XXI 17)	Jezus przy wjeździe do Jerozolimy został przyjęty radosnemi okrzykami (Mt XXI 8-10, Mk XI 1-10, Łk XIX 28-40 J XII 12-19).
Paweł w świątyni wywołuje wzburzenie i usiłowanie jego zabójstwa (Dz. Ap. XXI 30-31).	Jezus wywołuje gniew arcykapłanów i uczonych w piśmie, skutkiem czego czyhają na jego życie (Mk XIV 1, Łk XXII 2, J XI 53).
Paweł zostaje przez trybuna pojmany (Dz. Ap. XXI 33).	Jezus zostaje przez trybuna pojmany (J XVIII 12).

Wielkie mnóstwo ludzi szło za Pawłem wołając „Strać go!“ (Dz. Ap. XXI 36) „Zgładź z ziemi takiego: bo nie godna, aby miał żyć“ (Dz. Ap. XXII 22).	Rzesza wołała do Piłata: „Ukrzyżuj go!“ (Mk XV 13, Łk XXIII 23, J XIX 15), „Krew jego na nas i na syny nasze“ (Mt XXVII 25).
„Pawła rozkazał tysiącznik wieść do obozu i biczami siec i męczyć“ (Dz. Ap. XXII 24).	Piłat ubiczował Jezusa (Mt XXVII 26).
Tysiącznik rozkazał zejść się kapłanom i wszystkiej radzie, a wywlókłszy Pawła postawił przed nimi (Dz. Ap. XXII 30).	Pojmanego Jezusa wiodą do najwyższego kapłana (Mt XXVI 57, Mk XIV 55-64, Łk XXII 66-71, 2 XVIII 19-21).
Ananiasz, najwyższy kapłan (Dz. tp. XXIII 2)	Jezusa przywiedli naprzód do Annasza (J XVIII 13), najwyższego kapłana.
Kazał Pawła tym, którzy przy nim stali, bić w twarz (Dz.Ap. XXIII 2).	Jeden ze służebników najwyższego kapłana dał policzek Jezusowi (J XVIII 22, Mt XXVI 67, Mk XIV 65, Łk XXII 64).
A niektórzy z faryzeuszów mówili: „Nic złego nie znajdujemy w tym człowieku“ (Dz. Ap. XXIII 9).	Piłat wyszedłszy do żydów rzekł im: „Ja żadnej winy w nim nie znajduję“ (J XVIII 38, Łk XXIII 4)
A następnej nocy stanąwszy przy nim (Pawle) Pan rzekł: Bądź stały! (Dz. Ap. XXIII 11).	(Na Górze Oliwnej) ukazał się mu (Jezusowi) anioł z nieba, posilając go (Łk XXII 43).
Pawła odsyłają pod strażą do Cezarei do hegemona Portiusa Festusa (Dz. Ap. XXIII 23).	Jezusa pod strażą przywiedli do hegemona Pontiusa Pilatusa (Mt XXVII 2).
Hegemon Portius Festus rozkazał Pawła strzec w praetorium Heroda (Dz. Ap.XXIII 35) w Cezarei.	Przywiedli Jezusa do praetorium (J XVIII 28), gdzie go przesłuchuje hegemon Pilatus (J XVIII 33) w Jerozolimie.
Paweł zeznaje: „I nie znaleźli mię ani w kościele z nikim rozprawiającego, albo zbiegowisko ludu czyniącego, ani w bóżnicach, ani w mieście“ (Dz.Ap. XXIV 12).	Jezus mówi: „na każdy dzień siedziałem u was, ucząc w kościele, a nie pojmaliście mię” (Mt XXVI 55).
Hegemon Portius Felix z żoną swą Drusyllą, przesłuchują Pawła (Dz.Ap. XXIV 24).	Hegemon Pontius Pilatus przesłuchuje na stolicy sądowej Jezusa, a żona wstawia się za Jezusem (Mt XXVII 19).

Festus, wjechawszy do prowincji, wstąpił do Jerozolimy jadąc od Cezarei, gdzie omawia sprawę Pawła (Dz. Ap. XXV 1—2).

Paweł apeluje do cesarza (Dz. Ap. XXV 11).

Przesłuchanie Pawła przez króla Agryppę II z Trachonidy.

Herod Antypas przyjechał do Jerozolimy w one dni, gdzie przesłuchiwał Jezusa (Łk XXIII 7).

Jezus odwołuje się do Mocy Bożej, po prawicy której spodziewa się siedzieć (Łk XXII 69, Mt XXVI 64, Mk XIV 62 62).

Przesłuchanie przez króla Heroda Antypasa.

Paweł w Milecie przed wyjazdem do Jerozolimy wygłasza mowę pożegnalną, przypominającą nastrojem mowy Jezusa przed wjazdem do Jerozolimy.

Obaj przyjeżdżają do Jerozolimy witani życzliwie przez swych zwolenników. Obaj narażają się kapłanom, życie obu jest zagrożone przez sfery gorliwców niepodatne do nowych doktryn, żądających w tych samych słowach stracenia ich. Obaj są biczowani. Obaj stają przed radą kapłanów. Najwyższy kapłan nazywa się Ananjasz lub Annasz. Obu biją w twarz, obaj po przesłuchaniu są uznani za bezwinnych, obaj w cierpieniach są pokrzepieni na duchu, obaj stają przed hegemonem samym lub hegemonem i jego żoną i odesłani do wyższej instancji, t. j. przed króla, który przypadkiem bawi w miejscowości, w której przesłuchują oskarżonych, obaj apelują, jeden do ojca niebieskiego, drugi do cesarza w Rzymie.

Są także odchylenia między obu wątkami, pawłowym i jezusowym. Niema zdrady Judasza, niema wątku śmierci na krzyżu, lub wogóle śmierci, niema zmartwychwstania, wniebowstąpienia, niema również drugorzędnych wątków. Z tego powodu zestawienie może być zakwestjonowane, ale mojem zadaniem było wyszukiwanie podobieństw, nie zaś tożsamości, której niema. Niektóre podobieństwa można wyprowadzić z podobieństwa samej procedury śledczej a więc władza wojskowa aresztowała, przekazywała pojmanego władzy kościelnej ponieważ chodziło o „przewinienie" religijne, potem władzy politycznej, a więc hegemonowi, królowi, cesarzowi.

Jezus aresztowany przez trybuna kohorty, przedstawiony najpierw władzy duchownej — synedrjonowi, potem politycznej—hegemonowi, królowi (Herodowi).

Paweł aresztowany przez trybuna kohorty (J XVIII 12) przedstawiony władzy duchownej — synedrjonowi z Ananiaszem na czele, następnie politycznej, hegemonowi, potem królowi, wreszcie cesarzowi.

Procedura śledcza była więc ta sama, tylko inne postaci i inaczej geograficznie rozmieszczone. Śledztwo w procesie Jezusa odbywa się od początku do końca w Jerozolimie, Pawła w niej i poza nią, gdyż władza polityczna mieszkała poza Jerozolimą. Jednak mimo wszystko jest wiele szczegółów zbliżonych, które sprawiają, iż historycznie bardziej prawdopodobną i historycznie wcześniejszą procedurę z procesu Pawła przeniesiono i według niej częściowo wystylizowano mało prawdopodobną i prawdopodobnie niehistoryczną procedurą procesu Jezusa.

c) *Proces Piotra*

O ile podobieństwo między procesem Piotra i Jezusa możnaby od biedy uważać za przypadkowe i wynikające niejako z samej procedury, to podobieństwo między pewnemi kolejami życia Piotra i Jezusa trudno już uważać że wynikające z samej tylko procedury. Chodzi tu o szczegóły nawskroś mityczne, których nikt uważać nie może za realne; do nich np. należy: pojawienie się anioła Piotrowi, który go wyprowadza z ciemnicy i w ten spokób uwalnia. Cały ten przebieg jest tylko nieco uproszczony: mamy aresztowanie w dniach przaśników, więzienie, sen między dwoma żołnierzami, co odpowiada śmierci Jezusa między dwoma łotrami, wezwanie do powstania odpowiadające zmartwychwstaniu, niedowierzanie w uwolnienie odpowiadające niedowierzaniu w zmartwychwstanie Jezusa, przekonanie niewierzących. Odchylenia są także, ale i tu muszę powtórzyć, iż mi chodzi nie o wykazywanie tożsamości, której niema, ale o podobieństwa. Nie chodzi mi o to, czy Piotr istniał lub nie, lecz o to, że poprzez opowieść o jego kolejach, zwłaszcza od okresu jego pojmania przebija schemat mitologiczny, który musiał mieć wielki urok dla ludzi ówczesnych, skoro i dawne tradycje wprowadzono nawet do żywota Piotra.

Schemat kalendarzowy mitologematu o zbawicielu

Należy w odbudowie całego wątku pominąć różnice spowodowane potrzebą przystosowania wątku mitycznego do aluzyj realnych stosunków historycznych i odtworzyć d u c h a mitu jako całości, podobnie jak w architekturze nie można się z tem liczyć, iż pewien pomysł architektoniczny zostaje zniekształcony skutkiem lokalnych trudności terenowych.

Są dwa punkty w obiegu rocznym słońca po ekliptyce:

a) przesilenia letniego we Lwie (obecnie w Raku). Podczas 30 dni przypadających na 30^0 tego znaku. Słońce zacznie zmniejszać swą siłę. Znak ten jest więc znakiem zdrajczym.

b) przesilenia zimowego w Wodniku (obecnie w Koziorożcu), od którego słońce zacznie zwiększać swą siłę. Znak ten więc jest znakiem upośledzonym, którego upośledzenie skończy się wywyższeniem.

Przyczyną katastrofy staje się zdrada postaci kobiecej. Postacią kobiecą dla Słońca w obiegu półmiesięcznym od

Wodnika do Lwa, t. j. od wzrostu aż do upadku jest prawdopodobnie pierwotnie w najstarszej, niezachowanej postaci mitu ziemia, która w tym czasie dochodzi do owocowania i z życzliwej na jego wpływy staje się nieżyczliwą. A może tu chodzi jeszcze o jakiś inny czynnik. Szczegół ten wymaga jeszcze osobnych badań.

Gdy się śmierć ta dokonywa na drzewie Drogi Mlecznej, potem na drzewie Laski Wolarza, faktowi temu przyglądają się dwie postaci symbolizujące wschód i zachód oraz gwiazdozbiory znajdujące się w tych punktach, oznaczające dwa punkty kardynalne nieba, np. równonocy wiosennej i jesiennej. Jeden wyprowadza Słońce z mroków Podziemia do sfery światłości, drugi z niej wprowadza je do Nadziemia, gdy dni w roku stają cię coraz krótsze.

Stąd podania o dwu postaciach, z których jedna pójdzie w górę wznosząc się na niebie, czyli ocaleje, druga zajdzie pod widnokrąg, czyli przepadnie. W dalszym rozwoju owego wątku o tych dwu postaciach, obie one giną.

Zbadajmy więc wątki o owych postaciach dwoistych u innych narodów. Przez analogję można będzie wyjaśnić wątki, poddane wyżej rozbiorowi.

W Indjach znano również podobne postaci Açvinów, ale towarzyszyły one Zorzy-Surji. Miały one być według wedyjskiej mitologji synami nieba — Vivasvat, przedstawionego jako rumak i klaczy Saranyû. Ale niewiele z tego można zrozumieć. W każdym razie Zorzy, a więc światłu towarzyszą także jakieś bliźniacze postaci.

Na tablicy z Agnone spotykamy dwóch Jowiszów, jako bóstwa światła towarzyszące geniuszowi poranku. Huschke (Die sabellisch-oskischen Sprachdenkmäler, str. 10 i nast.) umieszcza je w IV stuleciu istnienia miasta Rzymu, Henzen, pierwszy wydawca ann. d. inst. 1848, str. 382 uważa je za znacznie wcześniejsze.

Na sarkofagach Endymiona występują jako towarzysze Seleny-Księżyca, eroci (Jahn, Arch. Beitr. 57). Słusznie można by pomyśleć, że chodzi w tym wypadku o Phosphorosa i Hesperosa (Jahn, Arch. Beitr., Anm. 18, str. 56, Anm. 15; W. H. Roscher, Myth. Lex. II B, II Ab, 3 177, odsyłacz pierwszy).

Na pomnikach Mitry w środku dokonywa się ofiara zabijanego byka przez Mitrę. Po jednej stronie owej sceny środkowej stoją postacie Kantesa z podniesioną pochodnią, oraz głową byka, po drugiej postać Kantopatesa ze spuszczoną pochodnią, oraz głową niedźwiadka. Znaczy to, że światło (pochodnia) poczynając od równonocy wiosennej w znaku Cielca rośnie, a poczynając od równonocy jesiennej w znaku Niedźwiadka maleje. Z Kantesa i Kantepatesa zrobiono z czasem tylko jedną Cantopotes (W. H. Roscher, Leksykon mitol. II. B, I. Ab 1007).

Postaci więc łotrów towarzyszących na krzyżu, na którym dokonywa się ofiara Chrystusa, z których jedna dostaje się do

nieba, a druga nie dostaje się, są to postaci, podobnie jak owi pochodniarze mitraistyczni, stacjami pochodu słońca, raz na wiosnę to znowu pod jesień. W środku zaś podobnie jak na pomnikach Mitry „pośrednik" między bogiem, a ludźmi dokonywa Ofiary, przynoszącej ludzkości zbawienie.

Schemat jest następujący:

a)	Cantes pochodnia wzniesiona Cielec	ofiara pośrednika Mitry (światło)	Cantopotes pochodnia spuszczona Niedźwiadek
b)	Łotr zbawiony	ofiara chrystusa Jezusa (księżyc)	Łotr niezbawiony
c)	Jeden z dioskurów	Helena (księżyc)	Drugi z dioskurów

U greków dwoistemi postaciami, występującemi obok Heleny, byli Dioskurowie, czyli „chłopcy Zeusa". Byli oni braćmi występującymi niekiedy razem z Heleną, swą siostrą, umieszczoną pośrodku nich. Nad Heleną ukazuje się niekiedy Księżyc, a nad Dioskurami gwiazdy (W. H. Roscher Myth. Lex. I. B I. Ab. 1177). Pochodzenie ich od Zeusa, czyli boga światłości niebieskiej, oraz nazwa Kastora, wyprowadzająca się z tematu k a d, znaczącego jaśnienie, wskazują na to, iż podłożem ich istoty jest światło, lecz nie w jego statycznym stanie, ile raczej w stanie przejścia od i do ciemności, stąd niekiedy bywają także bogami ciemności pomimo świetlanego charakteru. Tem prawdopodobnie możnaby wytłumaczyć okoliczność, iż na rzymskich pomnikach ukazują się niekiedy po bokach Plutona — boga podziemia, a więc zarazem boga ciemności i Hekaty, która była boginią Księżyca. Dioskurowie są to postaci, które mają znamiona bogów świtu i zmierzchu, dość trudnem byłoby wyjaśnić ich znaczenie tylko z tych przejawów (1154). Według dawnym mniemań w Lakonji Dioskurowie żyli w podziemiu, ale nie jako zmarli, lecz żyjący (Alkman, fr. 5). Zmieniają swój pobyt, codziennie przebywając bądźto obaj w ciemnym podziemiu, lub w jasności u Zeusa (1155). Dlatego uważano ich bądźto za śmiertelnych lub nieśmiertelnych. Dopiero według późniejszych wyobrażeń mieli być rozdzieleni, zmieniając swój pobyt naprzemian (1156).

Nie wiadomo jednak, czy owo późniejsze wyobrażenie nie jest nawrotem do wierzeń starszych, o których poginęły wiadomości. Gdyby przyjąć, iż jeden oznacza świt, a drugi zmierzch, czyli innemi słowy światło powstające i zanikające, to na powstanie tej ich natury wahającej się między światłem a ciemnością, zrozumiałym stawałby się mit o nieśmiertelności Polydenkesa, a śmiertelności Kastora. Wprawdzie podawano jako uzasadnienie tego okoliczność, iż Kastora zrodziła Leda,

ich matka, z Tyndareosa, a więc człowieka, a Polydenkesa i Helenę z Zeusa, a więc boga, ale to wyjaśnienie wydaje mi się późnem. Wydaje mi się najprawdopodobniejszem, iż byli pierwotnie rozdzieleni, a potem stworzono legendę o ich braterskiej przyjaźni, z której wynikałaby konsekwencja o ich wspólnem przebywaniu to w ciemnem podziemiu, to w jasności u Zeusa lub na Olimpie, jak podaje Apollodoros III 11, 3 nast. przypisując te zmiany Polydenkesowi, który miał je wyprosić u Zeusa. Konie maści białej, jakich oni używali, wskazują także na ich charakter świetlany. Ponieważ koni używano w zapasach i w walce, przeto tem tłumaczy się patronat Dioskurów nad zapasami i walką. Ich występowanie bądźto z Heleną—Księżycem lub bez niej, wskazywałoby, iż były to postaci światła zarówno dziennego, jak i następującego po dniu, w nocy, w której władcą był Księżyc, a więc dądźto Helena lub Hekate, którym towarzyszą, obok Hadesa, boga mroków i podziemia zestawionego z mrokami nocy.

Kiedy nastąpiła śmierć Słońca podczas równonocy jesiennej, wtedy mijają trzy miesiące odpowiadające trzem znakom zwierzyńca niebieskiego, aż do zimowego przesilenia dnia z nocą, gdy Słońce znowu zacznie nabierać na sile a dni zaczną zyskiwać przewagę nad nocą. Dawne Słońce zmartwychwstanie, ale zarazem będą to narodziny nowego Słońca. Przez trzy dalsze miesiące Słońce będzie wzrastało na sile, aż wreszcie w okresie „około 30 lat“ (Łk III 23), po upływie owych 3 miesięcy zacznie ujawniać swe wpływy, jako zwycięski Baranek wiosenny. Na ten znak przeniesiono zmartwychwstanie boga, które zarazem jest okresem rozwoju jego młodzieńczych sił. *) Mielibyśmy więc następujący schemat:

przesilenie zimowe	narodziny Słońca
równonoc wiosenna	wzmożenie działalności Słońca
przesilenie letnie	zdrada Słońca
równonoc jesienna	śmierć Słońca
przesilenie zimowe	zmartwychwstanie słońca

Tak więc względy praktyczne kazały przestawić obchód zmartwychwstania na okres równonocy wiosennej. Jedno Słońce ginęło, drugie się rodziło, podobnie jak w dzisiejszej symbolice kalendarzowej, gdzie dawny rok przedstawiano jako starca,

---

*) Stąd połączenie okresu Wielkiejnocy czyli zmartwychwstania z okresem śmierci Jezusa, choć należałoby ją umieścić w okresie równonocy jesiennej. Symbol krzyża ukazuje się późno. Najpowszechniejszym symbolem chrystusa cierpiącego, był baranek na krzyżu. Dopiero synod trullański na Wschodzie 692 r. nakazuje zamiast baranka przedstawiać na krzyżu prawdziwą postać chrystusa Jezusa. Naprzód przedstawiano popiersie, potem całą figurę w tunice. Pierwszy krucyfiks z chrystusem, przybitym do krzyża, pojawia się pod koniec w. V. Zbawiciel jest tu przedstawiony obnażony z przepaską na biodrach.

Krzyże przydrożne (na rozstajach) stawiano w tym celu, ażeby ścigani mogli się przy nich schronić i wtedy przechodzili pod sąd kościelny. W dni krzyżowe do nich odbywają się procesje, skąd ich nazwa.

nowy jako dziecię. To był jeden rodzaj ujęcia wątku w postaci dwu dynastów, z których jeden ustępuje drugiemu. Innem było przedstawienie go w jednej postaci ginącej i odradzającej się. Pojęcia te zapewne musiały na siebie wpływać, i drogą kompromisu, nie mogąc obchodzić dnia urodzenia jako dnia zmartwychwstania, a więc jako święta równocześnie niemowlęcia i człowieka dorosłego, przesunięto to drugie święto na okres wiosenny, kiedy Słońce przybiera na siłach i ujawniać zaczyna swą działalność. W wątku o Józefie niema mowy o śmierci Józefa i jego zmartwychwstaniu, tylko o jego uwięzieniu i uwolnieniu z więzienia. Piekarz jednak zostaje powieszony na drzewie. Było to poniekąd logiczną konsekwencją, że jeśli pewna postać umierała, to musiała być władza, która ją na śmierć skazywała. Stąd wątek władzy.

(d. c. n.) *St. Asté*

MIĘDZYNARODOWY KONGRES WOLNYCH MYŚLICIELI

Międzynarodowy Kongres Wolnych Myślicieli odbędzie się nieodwołalnie w dniu 31 maja 1934 r. w Madrycie w pałacu komunikacji.

Porządek obrad obejmuje referaty:

1) sprawozdanie egzekutywy;

2) ogólne sprawozdanie polityczne;

3) skutki kościelnej polityki kulturalnej;

4) kościół katolicki i jego działalność społeczna;

5) rozwój ideologji kościelnej;

6) wytyczne międzynarodówki wolnomyślicielskiej.

Zakończenie kongresu odbędzie się w Barcelonie, gdzie zostanie odsłonięty pomnik ofiary przemocy klerykalnej, Franciszka Ferrera.

P. Z. M. W. prześle do Barcelony płytę z inicjałami Związku, która zostanie umieszczona u podnóża pomnika, jako widomy symbol solidarności międzynarodowej.

To samo uczynią inne organizacje, należące do Międzynarodowej Unji Wolnych Myślicieli.

Kronika pacyfistyczna

Jednostronne rozbrojenie. Podczas wyborów dodatkowych w Fulham przywódca Partji Pracy, Lansbury, oświadczył, że jeśli dojdzie do władzy, rozpuści armję, skasuje lotnictwo wojskowe i marynarkę wojskową, poczem powie światu: „Róbcie, co chcecie!“ Mimo tej zapowiedzi socjaliści odnieśli walne zwycięstwo w tym okręgu. („The New Clarion“ Nr. 74)

Ruch pacyfistyczny we Francji. Gustave Ghitton, Paul Pretre i Jantzem zostali wysłani po raz drugi na 8 dni do więzienia za odesłanie ministrowi wojny swoich papierów wojskowych.

Jeśli tak pójdzie dalej, koszary i więzienia Francji nie pomieszczą wszystkich integralnych pacyfistów, którzy powzięli z własnej inicjatywy decyzję niebrania udziału w przygotowaniach do wojny.

(„Semeur" Nr. 238)

Trybunał wojskowy w Paryżu skazał Henri Ferjasse na rok więzienia za odmowę pełnienia służby wojskowej. Skazany rozpoczął na znak protestu głodówkę trwającą już dwa tygodnie. W sprawie tej ogłoszony został list otwarty do ministra wojny, domagający się uwolnienia Ferjasse'a i podpisany m. in. przez Roger Martin du Gardá, Georges Duhamel'a, Francis Delaisi, Victora Margueritte'a i Romain Rolland'a.

(„Semeur" Nr. 239)

Konferencja Partji Pracy w Hastings 4.X 33 r. uchwaliła jednogłośnie rezolucję, w której poleca Komitetowi Wykonawczemu:

zobowiązać się nie brać udziału w wojnie i przeciwstawić się jej wszystkiemi siłami, ogłosić krajowi po porozumieniu się ze związkami zawodowemi i ruchem spółdzielczym, jakie kroki aż do strajku generalnego włącznie mają być przedsięwzięte w celu zorganizowania oporu klasy robotniczej w razie wojny lub groźby wojny oraz przystąpić do przeprowadzenia międzynarodowej akcji robotniczej, idącej w tym samym kierunku.

Międzynarodowa służba cywilna. Część ochotników pracowała w ciągu lata 1933 r. w Rhors (Anglja) nad urządzedzeniem ogrodu publicznego i placów zabaw na terenie zniekształconym przez roboty górnicze. Jednocześnie druga liczniejsza grupa (75 ochotników — 42 anglików, 11 szwajcarów, 7 niemców, 5 francuzów, 3 duńczyków, 2 norwegów, 2 łotyszów, 1 węgier, 1 czech, 1 włoch) zajęła się w Oakengates (Anglja) usunięciem wzgórza utworzonego przez gruz wywieziony z kopalni i hamującego rozwój tej miejscowości. W obu wypadkach ochotnicy spotkali się z gorącą aprobatą ludności, rozumiejącej ich zamiar przeciwstawienia niszczącemu dziełu wojny konstrukcyjnej pracy pokojowej.

(„La Révolution Pacifique" Nr. 43)

Doroczna konferencja angielskiej organizacji pacyfistycznej „Dosyć Wojny" powzięła w Birmingham 13 — 15 października b. r. następujące uchwały:

1. W sprawie rozbrojenia:

Konferencja jest zdania, że narady genewskie nie przyniosą rozbrojenia i że wszelkie wysiłki w tym kierunku są stratą energji, ponieważ Konferencja Rozbrojeniowa będzie bezpłodna lub też doprowadzi do utworzenia t. zw. policji międzynarodowej, która w obecnych warunkach byłaby zwiększeniem siły militarnej państw imperjalistycznych. Będąc przeciw-

nikiem wszelkich zbrojeń, czy to osób prywatnych, czy państw, czy Ligi Narodów, konferencja stwierdza, że jedyną drogą do rozbrojenia jest rozbrojenie jednostronne i przyjmuje wszystkie jego konsekwencje polityczne i społeczne;

2. W sprawie stosunków robotników do wojny:

Konferencja wita z radością fakt, że robotnicy interesują się coraz bardziej walką z wojną, co uwydatnia rezolucja Partji Pracy w Hastings. Wzywa Kongres Związków Zawodowych do wyraźnego określenia swego stanowiska w tej sprawie i nie pochwala postawy tych przywódców Partji Pracy, którzy uważają, że stawienie oporu wojnie jest mniej ważne od działalności na terenie Ligi Narodów. Stwierdza, że wojna jest w pierwszej linji wytworem ekonomicznego imperjalizmu, cechującego ustrój kapitalistyczny i że dlatego wojnie może zapobiec tylko międzynarodowa solidarność klasy robotniczej aż do akcji robotników przemysłowych przeciw prowadzącym wojnę rządom narodowym.

Ruch pacyfistycznyw Szwajcarji. Sąd wojskowy w Zürichu skazał na 5 mies. więzienia naszego towarzysza, Waltera Kaufa, który odmówił po raz pierwszy pełnienia służby wojskowej. Serdeczne powinszowania wraz z życzeniem, aby przykład ten znalazł wielu naśladowców!

(„La Révolution Pacifique“ Nr. 43)

Dynamit jest potężniejszy od prochu, lecz ideje są jeszcze potężniejsze. Zwycięzcą będzie ten, kto będzie miał wyższą moralność po swojej stronie. Jeśli Europa niema nic do obrony poza kontami bankowemi, będzie musiała zniknąć. (*Coudenhove-Kalergi*).

Gdy córka cadyka zamąż wychodzi...



Na weselu zgromadzono dziesiątki tysięcy „wiernych“. „Uroczystość“ weselna trwała cały tydzień i kosztowała półtora miljona koron czeskich. Podarunki weselne poniżej 200 koron nie były przyjmowane. Na fotografji widzimy cadykową, witającą gości, którzy ofiarowali podarunki nie mniejszej wartości, niż 2000 złotych. I to dzieje się w XX wieku!...

Kronika

Z P. Z. M. W.

W dniu 6, 7 i 8 stycznia r. b. odbył się w Warszawie trzydniowy kurs dla pionierów Myśli Wolnej przy dużej frekwencji słuchaczy z całej Polski.

Obecni mieli okazję wysłuchania wykładów, utrzymanych na wysokim poziomie naukowym.

Sukces kursów będzie niewątpliwie duży, gdy pionierzy rozniosą zdobyte wiadomości po wsiach i miastach i siać będą zdrowe ziarna wolnej wiedzy wśród swego otoczenia.

Zgłoszeń na kursy Zarząd P. Z. M. W. otrzymał b. dużo w mniemaniu, że uczestnicy otrzymają zwykłą i przez ustawę dla podobnych urządzeń oświatowych przewidzianą zniżkę kolejową.

Niestety, ministerstwo komunikacji bezpodstawnie, a więc wbrew obowiązującemu prawu, i bez żadnych motywów, odmówiło zniżki, o czem zainteresowanych natychmiast zawiadomiono, co z natury rzeczy wpłynęło na zmniejszenie się liczby słuchaczów.

Są jeszcze u nas na pewnych urzędach osoby, których pogląd na świat należy do ubiegłych stuleci, nie dziw więc, że dla nich oświatę nieść może tylko kler i jego organizacje. Oświatowej pracy stowarzyszeń wolnomyślicielskich umysł ich nie jest zdolny pojąć, stąd d o w o l n a interpretacja artykułów prawa.

Mimo te utrudnienia, działalność wolnych myślicieli rozwija się bezustannie, o czem m. in. świadczyć może panujący wśród słuchaczy kursów nastrój wielkiego optymizmu dla zaszczytnej roli ich świadomego pionierstwa i nosicieli „dobrej nowiny" wolnej myśli.

W miarę możności, treść kursów ukaże się w naszem piśmie lub w oddzielnych broszurach.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

W dniu 4 b. m. zmarł w Warszawie wierny nasz przyjaciel, E d m u n d D u t l i n g e r, człowiek o wielce subtelnym charakterze i szerokim horyzoncie myślowym.

Zmarły interesował się bezustannie naszą pracą i liczył, iż doczeka się urzeczywistnienia związanych z życiem bezwyznaniowców postulatów. Niestety, nieoczekiwana śmierć przerwała te jego marzenia. Pamiętał podczas krótkiej choroby o możliwości swojej śmierci i prosił o urządzenie mu świeckiego pogrzebu bez zbędnych modłów, co też zostało przez rodzinę uskutecznione.

Cześć jego pamięci!

* * *

W dniu 3 b. m. zmarł w Krakowie w wieku lat 37 S t e f a n K w a p i e ń, zdecydowany ateusz. Przed śmiercią odwie-

dziło chorego 5 „kapłanów“, pragnących go „nawrócić“. Byli to podobno redemptoryści: Pirożyński, Gołąb, wikary miejscowy i 2 zakonnice. Na propozycję „pogodzenia się. z bogiem“, chory odpowiedział zdecydowanie odmownie. Klękającej u jego łoża zakonnicy, chory zaproponował, aby uklękła przed swoim bogiem. Niepokojenie umierającego zarządziła żona, kobieta pobożna.

Bojąc się manifestacji przyjaciół na rzecz zmarłego, przyśpieszono pogrzeb o 2 godziny.

Nasi informatorzy tą drogą pragną oddać cześć zmarłemu koledze i zaprotestować przeciwko pogwałceniu jego ostatniej woli.

TĘPIENIE POLSKOŚCI PRZEZ KATOLICYZM

Prasa, która głosiła dotąd z uporem maniaka, że katolicyzm a polskość to jedno, pełna jest obecnie alarmujących wieści, nadchodzących ze Śląska opolskiego (niemieckiego), o tępieniu przez kler katolicki polskości w kościele. Na obszarze całego Śląska niemieckiego niema już ani kazań polskich, ani nauki religji w języku polskim, ani polskich nabożeństw. Księża katoliccy, nawet polskiego pochodzenia, twierdzą, że na Śląsku są tylko niemcy mówiący po polsku, ale polaków niema. Tak np. było w Rozbarku pod Bytomiem.

Jest to odpowiedź na wychwalanie przez tąż prasę jego świątobliwości, iż w konkordacie, zawartym z Hitlerem, wstawił postanowienie, że katolicy, należący do mniejszości nieniemieckiej, będą mieli zapewnione nabożeństwa w ich języku narodowym. Formalnie rząd hitlerowski temu nie przeszkadza. Natomiast zwalczają to postanowienie konkordatowe sami podwładni papiescy.

Co więcej: jawną antypolską propagandę kler katolicki uprawia i na polskiej części Górnego Śląska, co również znalazło odgłos w prasie.

Ale nasze polskie matoły będą dalej utrzymywały, że katolicyzm a polskość to jedno, przyczem ludzie obozu rządowego mówią, że tak musi być, bo papież jest piłsudczykiem, i otrzymał order Orła Białego w momencie, gdy wyjeżdżał na konklawe, które wybrało go na papieża, dzięki rozgrywce pomiędzy Gasparim a Merry de Val, którzy wycofali swoje kandydatury po kilku próbnych głosowaniach. Wiedzą o tem ludzie z notatek zmarłego kard. Venutelli, których wysłannicy papieża nie zdążyli zniszczyć po jego śmierci, jak to jest we zwyczaju.

Endecy zaś utrzymują, że katolicyzm a polskość dlatego jest jednem i tem samem, bo oni są właściwą polskością, która idzie z klerem katolickim ręka w rękę.

D'HERBIGNY USTĄPIŁ Z KOMISJI „PRO RUSSIA“.

Jak donosi „L'Echo de Paris“ z 18.XII, kierownik komisji papieskiej „Pro Russia“ arcyb. d'Herbigny zgłosił swoją dymi-

się z zajmowanego stanowiska z powodu choroby. Dymisja została przyjęta. Narazie ton tej komisji nadaje msgr. Pizzardo, który jest w Watykanie ważniejszą osobą, niż Pacelli. D'Herbigny był zwolennikiem wykonywania przez katolików swej misji nawet w obecnych warunkach, dopóki za łaską bożą nie wezmą djabli reżimu sowieckiego, jako swego, i przygotowani w Polsce księża bizantyjskiego obrządku nie zluzują popów prawosławnych. Pizzardo zaś głosi całkiem inną zasadę. Powiada on, że katolicy nie mogą współpracować z sowietami, bo państwo sowieckie jest nawskroś ateistyczne i ateizm zarówno teoretyczny, jak i praktyczny, stanowi integralną część drugiego planu „piatiletki". Nie może więc być z tem państwem ani zgody, ani porozumienia, dopóki rząd moskiewski nie zapewni katolikom tolerancji religijnej. Na odbytej niedawno konferencji genueńskiej Pizzardo oświadczył, że Watykan nie uzna sowietów, dopóki nie pozwolą one na otwartą działalność kleru katolickiego.

Ponieważ rządowi sowieckiemu ani się nie śni, by być uznanym przez sublokatora Mussoliniego, papież i pan Pizzardo będą musieli dość długo poczekać na ten moment. Rząd sowiecki doskonale wie, że w Watykanie wszystkiem jest pieniądz. Jeżeli tedy przyjdzie mu chęć do głowy zakpienia sobie z tego „mocarstwa", zrobią to samo, co i Mussolini: zapłacą, otrzymają „uznanie", a księży katolickich do siebie nie wpuszczą. Najwyżej tych, co jeszcze w Rosji są, uwiężą.

MIĘDZYNARODOWY ZWIĄZEK RADJOWY WYZNAWCĄ KULTU SŁOŃCA

O północy z 24 na 25 grudnia piętnaście radjo-stacyj europejskich, podbechtanych niewątpliwie przez kler, nadało w języku francuskim i miejscowym słowa: „chwała na wysokościach bogu (t. zn. słońcu), a na ziemi pokój ludziom dobrej woli".A co będzie z ludźmi „złej" lub „obojętnej" woli?

Ponieważ podobną inwokację na cześć rodzącego się boga-słońca wznosili kapłani egipscy i babilońscy w momencie zimowego przesilenia (por. Dr. Hugo Winckler „Die babilonischekultur in ihrer Beziehung zur unsrigen", Lipsk, 1902 i tegoż „Himmels—und Weltenbild der Babilonier als Grundlage der Weltanschauung und Mythologie aller Voelker" Lipsk 1903), mamy tu oczywisty dowód, że międzynarodowy związek radjowy, do którego należy również i Polskie Radjo, wyznaje oficjalnie „pogański" kult słońca i kult ten propaguje w Europie.

Dla zamydlenia oczu ludziom złej woli, czyli księżom, po każdej takiej inwokacji radjowej „nadawane były hejnały poszczególnych kultów chrześcijańskich". Potem każda stacja „kolendowała" na swój sposób ile wlazło. Radjokruchtę warszawska nadała „zamiast tej pogańskiej inwokacji—pogańskie słuchowisko z Wilna, poświęcone narodzinom nowego boga-słońca

WATYKAN CHCE ZRÓWNANIA KATOLIKÓW Z OBYWATELAMI STANÓW ZJEDN. W ROSJI

W układzie, zawartym przez Związek sowiecki ze Stanami Zjednoczonemi w momencie uznania Związku przez U. S. A. (United States of America), rząd sowiecki udzielił pewnej gwarancji bezpieczeństwa obywatelom stanów Zj., przebywającym w Rosji. Ponieważ komisarz spraw zagr. Litwinow, będąc w Rzymie, nie poszedł paść plackiem przed papieżem, i błagać go na klęczkach o konkordat, Watykan zwrócił się do rządu amerykańskiego, aby wpłynął na rząd moskiewski w tym sensie, by rozciągnął gwarancje, przyznane obywatelom Stan. Zjedn. Am. Płn. na wszystkich katolików w Z. S. R. R. Jak dotąd rząd waszyngtonski nie zamierzą pośredniczyc w tej sprawie, pomimo, że Watykan zwrócił się do ministra poczt i telegrafów Ameryki, Farleya (katolika) o wstawiennictwo prez. Roosvelta w tej sprawie.

W POLSCE I TAK SIĘ „PRZYSIĘGA".

Josek Goldman, handlarz ryb, zam. w Otwocku, został pociągnięty do sądu przez Mordkę Posesorskiego, jednego z nadwornych chasydów cadyka cudotwórcy z Góry Kalwarji, o 75 zł. za zaległe komorne. Ponieważ Goldman twierdził na rozprawie sądowej, że cały dług za komorne (zajmuje w Otwocku mały pokoik, w którym mieszka z „liczną rodziną") zapłacił posesjonatowi Posesorskiemu, Posesorski zaś utrzymywał, że to nieprawda, Goldman oświadczył, że sporne 75 zł. zapłaci, jeżeli Posesorski przysięgnie przy czarnych świecach, iż mówi prawdę. Sąd grodzki zgodził się na to. Wobec tego ta ponura przysięga z przed kilku tysięcy lat odbyła się w sądzie rabinackim. Wg. „Wieczoru warsz." z 11. XI miała ona przebieg następujący. Posesorski przyszedł do sądu w asyście kilkudziesieciu chasydów i stanął na środku sali przed rabinem, któremu towarzyszyli jego szamesi. Rabin kazał Posesorskiemu zdjąć buty. Wtedy około P. ułożono święte księgi, rodały, i zapalono dwie czarne świece, mające symbolizować śmierć. Wśród przejmującej ciszy, Posesorski złożył przysięgę, powtarzaną za rabinem, że Goldman jest mu winien 75 zł.

Po przyjęciu tej przysięgi rabin zawiadomił sąd, który zasądził od Goldmana na rzecz Posesorskiego sporną kwotę wraz z odsetkami i kosztami sądowemi.

KATOLICY PASZPORTOWI CHCĄ ZOSTAĆ PASZPORTOWYMI MARJAWITAMI, ABY TYLKO NIE PŁACIĆ PODATKU KOŚCIELNEGO.

Arcybiskup marjawicki ogłosił w numerze 48 „Królestwa bożego na ziemi" rozporządzenie. aby księża marjawiccy nie wydawali świadectw przynależności do kościoła marjawickiego tym osobom, które marjawitami nie były i nie są, a proszą o te świadectwa jedynie w celu uchylenia się od płacenia przymusowego haraczu kościelnego na rzecz watykańskiego

nędzarza, lokującego w złotych sztabach dochody „świętoroczne“ i jego czarnej szarańczy w Polsce.

Jak nas informują, i do cerkwi prawosławnej zwracają się katolicy z temi samemi żądaniami.

Arcybp. Kowalski nadmienia w zakończeniu swego rozporządzenia, aby księża marjawiccy takim uchylającym się od niewoli fiskalnej swego kościoła niewolnikom papieskim radzili zwrócić się do władz administracyjnych o formalne wykreślenie ich z listy wyznawców kościoła rzymskiego, gdyż tylko ten środek zabezpiecza radykalnie od niepłacenia tego podatku i całkowitego wyzwolenia się katolików z drapieżnych szponów swoich pełnych miłosierdzia „duszpasterzy“. Rada zupełnie słuszna.

MARMAGGI POWRÓCIŁ

Nuncjusz „apostolski“ msgr. Marmaggi powrócił jednak do Warszawy i objął urzędowanie. Ciekawi jesteśmy, kogo teraz z kolei „nawróci“. Wiemy, że woźny poselstwa japońskiego, który miał również przyjąć katolicyzm, rozmyślił się i został nadal szintoistą.

ZJAZD RABINÓW

Wobec tego, że biskupi katoliccy mieli niedawno zjazd w Warszawie, rabini nie chcieli być od nich gorsi i również zjechali się w Warszawie na wspólne narady. W zjeździe tym wzięli również udział przedstawiciele władz administracyjnych i skarbowych powiatu warszawskiego. Ze sprawozdań z tego zjazdu dowiadujemy się, że największemi gminami żydowskiemi w powiecie warszawskim są Otwock i Nowy Dwór. Gminy te liczą po 5000 członków.

LIKWIDATORZY Spółdzielni Wydawniczej „Bez Dogmatu“ w Warszawie z odpowiedzialnością udziałami zawiadamiają niniejszym, że na dwóch nadzwyczajnych zgromadzeniach członków spółdzielni w d. 6 i 20 grudnia 1933 r. została powzięta uchwała o rozwiązaniu spółdzielni oraz przeprowadzeniu jej likwidacji.

Niniejszym wzywa się wierzycieli rzeczonej spółdzielni do zgłoszenia, pod skutkami art. 80 i 81 ustawy o spółdzielniach, pod adresem: Warszawa, Królewska 16, w ciągu 3-ch miesięcy od daty ogłoszenia, swych roszczeń z podaniem tytułów wierzytelności, potwierdzonych odnośnemi dokumentami.

OD ADMINISTRACJI

Czas odnowić prenumeratę na rok 1934.

Kto zalega z bieżącą zapłatą winien bezzwłocznie uregulować należność.

Wstrzymanie zapłaty podrywa byt wydawnictwa.

POLECAMY uczciwego pracownika, wieloletniego wykwalifikowanego leśnika oraz kierownika tartaku, na posadę gajowego, do tartaku, do składu materjału drzewnego lub podobne zejęcie.— Reflektant jest ofiarą swych zapatrywań wolnomyślnych. Oferty prosimy kierować do administracji naszego pisma.

ODCZYTY W POLSKIM ZWIĄZKU MYŚLI WOLNEJ
Warszawa, Królewska 16

W sobotę, dnia 13 stycznia o godz. 8 wiecz. ob. *W. PONIECKI* wygłosi odczyt p. t. OBLICZE JEZUITÓW.

W sobotę, d. 20 stycznia o godz. 8 wiecz. ob. *JAN NEPOMUCEN MILLER* wygłosi odczyt p. t. ŻYCIE SPOŁECZEŃSTWA W LITERATURZE.

TREŚĆ POPRZEDNIEGO NUMERU:

PRENUMERATA WOLNOMYŚLICIELA POLSKIEGO:
(łącznie z „Błyskami wolnomyślicielskiemi“)

rocznie	zł. 20.00	miesięcznie zł. 1.75
półrocznie	„ 10.00	numer pojedyńczy 60 gr.
kwartalnie	„ 5.00	zagranicą 25 zł. rocznie

PRENUMERATA „BŁYSKÓW“ *(bez „Wolnomyśliciela Polskiego“)*

Za 1 egz. rocznie	zł. 1.20	Za 10 egz. rocznie	zł. 9.00
„ 5 „ „	„ 5.00	„ 10 „ półrocznie	„ 4.50
„ 5 „ półrocznie	2.50	„ 10 „ kwartalnie	„ 2.25

Adres **Redakcji i Administracji:** Warszawa, Królewska 16, telef. 218-14.
Konto czek. P. K. O. 14.200.

Red. **Marja Jankowska**, Wyd.: **Sp. „Bez Dogmatu” z odp. udz. w likw.**

Druk. F. Kierski, Warszawa, Żelazna 28, tel. 286-54.